

RAJ NA KREDYT

Krystyna Bezubik



KRYSTYNA BEZUBIK

RAJ NA KREDYT

© Copyright by
Krystyna Bezubik & e-bookowo

Redakcja i korekta: Elżbieta Sokołowska
Korekta techniczna: Jacek Żybura
Projekt graficzny okładki: Gabriela Szymańska
Zdjęcie autorki na okładce: Kasia Znana

ISBN e-book 978-83-7859-884-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie II 2017

Miało być niebo do wynajęcia. Tak na początku sądziła. Może cudze, ale prawie jak własne. Z możliwością ustawienia mebli po swojemu. Bez zobowiązań.

Wyszedł raj na kredyt. Zmiana niby niewielka, leksykalna, a jednak tak ogromna, że odczuwalna w każdej tkance ciała. Widoczna w każdym skręcie linii papilarynych, wyrazie oczu, ust, kolorze włosów.

Raj na kredyt. Budynek. Raczej historyczny. Raczej szary. Bardziej czyjś niż jej. Może nawet nigdy nie był jej...?

Jak o tym pisać? Jak zacząć?

Krąży po jej głowie od tak dawna. Może wystarczy zacząć od dnia, w którym stała przed wielkimi drzwiami. Jednymi z wielu. To, że akurat te były wejściem do budynku, rozpoznała po dzwonku elektrycznym na ścianie. I może jeszcze po koszu na niedopałki stojącym w pobliżu.

Wielkie drzwi do wielkiego budynku. Na chwilę wstrzymała oddech. Poczwała, że traci równowagę. Zamknęła oczy. Oparła rękę o filar, który niepokojąco tracił swoje kontury. Rozpływał się w mgłę domysłu, mgłę zemdenia. Lecz dotyk nie kłamał. Była materia. Był kamień. Nie było konturów.

Kłamały oczy, więc je otworzyła. Odetchnęła głębiej. Drzwi były do otwarcia. A wraz z nimi pytania, bez których by nie istniała. Pchnąć czy pociągnąć? Ten dylemat nie zaprzętał jej głowy zbyt długo, a może nawet nie zaprzętał ani przez chwilę. Nie musiała sprzątać głowy, aby ciało działało.

Pchnęła drzwi. A może pociągnęła? Weszła do przedsionka. (Czy w gmachach też są przedsionki? Czy tak nazywa się ten fragment budynku między drzwiami pierwszymi a drugimi? Ileż pytań do dysertacji naukowych budziło tych kilka metrów kwadratowych!). Ale przecież nie o tym miała pisać.

Siadała przed komputerem, aby zdać relację. Aby sobie przypomnieć, jak zaczęło się to wszystko. *A więc po kolei.*

Weszła do środka. Zostawiła w szatni płaszcz. Spojrzała w lustro. Pomalowała usta. Tak, chyba właśnie tak to się zaczęło. Szatnia. Lustro. Uprzejme „Dzień dobry” rzucone w powietrze. Kilka pytań w głowie. Kilka marzeń, do których głośno się nie przyznawała. I może

jeszcze odrobina naiwności. Takiej dwudziestokilkuletniej.

Kiedy to było? Kilka lat temu? A może kilka wieków temu, gdy język jeszcze wyrażał to, co niewyrażalne? Wtedy zaczęła od drzwi i pytań bez odpowiedzi. A dziś? Co dziś pozostało? Ironiczna kpina czy autoterapia? Poczucie zmarnowanego czasu czy zwycięstwo nad czymś niewiadomym? A może tylko półka z książkami? Wspomnienie budynku i symboli, które już na zawsze będą przemawiać tylko do niej. I może jeszcze stopnie, bo przecież wszystko działa się na piętrze. I może jeszcze kredyt. Chociaż kredyt zaciągnęła wcześniej. Znacznie wcześniej.

STOPIEŃ PIERWSZY

Ty, która wchodzisz, żegnaj się z nadzieją. Z mroku wchodzisz w mrok. Z mroku jesiennej mgły wchodzisz w mrok źle oświetlonych korytarzy. Choć twoje oczy się przyzwyczają, skóra zacznie więdnąć. Choć mrok ukryje szpetotę, dotyk ją wydobędzie. W odłupanej farbie, dziurze w podłodze. I zapachu – tak intensywnym, że można nim rzeźbić w mydle, którym spróbujesz się umyć.

– Pani ma kredę we włosach – zauważyło dziecko siedzące z tyłu.

Uśmiechnęła się niepewnie i wyjrzała przez okno. Jutro coś się wydarzy. Czuje to. Każda komórka jej ciała mówi, że jutro coś się wydarzy. Że coś się zmieni.

Świeciło słońce. Pierwszy raz od dawna. To znak, że jutro coś się stanie. Na chwilę wstrzymała oddech, potem odetchnęła i głęboko wciągnęła powietrze. Było w nim coś, co drażniło jej zmysły. Wdzierało się w zakamarki jej intuicji. Spacerowało po zwojach mózgowych i deptało synapsy.

W jej mieszkaniu zakwitł storczyk. Po kilku miesiącach milczenia przemówił krzykiem białych kwiatów. To znak, że coś się zmieni. Ktoś przyjdzie. On. Ten mi-

tyczny on, na którego od dawna czekała. Albo telefon zadzwoni.

Jutro coś się wydarzy. Jej anioł stróż objawi się po zbyt długim urlopie.

– Już jesteś bezpieczna – powie i rozpostrze białe skrzydła.

– Nigdy nie wątpiłam w twoje istnienie... – odszepnie mu, mając ściśniętą krtań.

– Ma pani kredę we włosach – powtórzył zniecierpliwiony uczeń. Siedząca za nim dziewczynka zachichotała.

– A jaki to ma związek z tematem lekcji? – zapytała lodowatym tonem. Chichot ustał. Pani była nie w humorze.



I tak przez cały dzień. Rano trzy lekcje, potem okienko i kolejne lekcje. Na dwóch z nich klasówki, więc tylko udawała, że jest obecna. I chyba w jakimś stopniu była, bo przecież ciało i duch nie istnieją oddzielnie. A może teologia ma na ten temat coś innego do powiedzenia?

Brakowało odpowiedzi w rubryczkach w dzienniku. Na korytarzach też się nie pojawiała. Ostatni łyk kawy wypitej tego dnia więcej obiecywał, niż dawał naprawdę.

- Już fajrant na dzisiaj? - zapytała ją sprzątaczką, gdy podchodziła do drzwi wyjściowych.

- Tak, na dzisiaj skończyłam - odpowiedziała jak zawsze.

- Pani to dobrze. Ja dopiero zaczynam.

- Rozumiem - przytaknęła, chociaż nie do końca wiedziała, co ma rozumieć. Uśmiechnęła się współczująco i nawet szczerze.

JUTRO COŚ SIĘ WYDARZY. CZUJE TO.
KAŻDA KOMÓRKA JEJ CIAŁA MÓWI, ŻE JUTRO
COŚ SIĘ WYDARZY. ŻE COŚ SIĘ ZMIENI.

- Aniu - zawołała koleżanka. - Poczekaj na mnie chwilę. Chcę ci coś powiedzieć.

- Coś ważnego?

- I tak, i nie. Chodzi o apel w przyszłym tygodniu. Mam pewien pomysł. Opowiem ci w drodze do autobusu.

- Dobra.

- Zaniosę tylko dziennik do pokoju i zaraz jestem z powrotem.

Kiwnęła głową, choć domyślała się, że koleżanka już tego nie dostrzeże.



Wyobraź sobie, że podchodzi do Ciebie nieznajoma osoba, aby **powiedzieć, że czyta Twoje teksty. I że bardzo jej się podobają.** Jest nimi zachwycona. Dużo wnoszą do jej życia.

Czy o tym marzysz? Czy na tym Ci zależy?

Tyle że z jakiegoś powodu nie możesz zacząć pisać. Cały czas planujesz, że zaczniesz, ale stale brakuje Ci czasu. Albo siadasz przed komputerem i czujesz pustkę w głowie. To, co chwilę wcześniej widziałaś (widziałeś) jako gotowy tekst, teraz nie chcesz ubrać się w słowa. A nawet jeśli coś napiszesz, nie jesteś pewna (pewny), czy możesz to komukolwiek pokazać. W Twojej głowie krążą myśli typu: „A jeśli się nie spodoba?“, „A jeśli będzie głupie, nudne, nieciekawe?“, „A co, jeśli się ośmieszę? Wygłupię?“, „A jeśli ktoś mnie skrytykuje?“

Chcesz to zmienić?

Głęboko wierzę, że możesz zrealizować swoje marzenia i cele pisarskie. Nieważne, czy chcesz napisać książkę, czy prowadzić świetny blog. Możesz to osiągnąć.

Właśnie z myślą o Tobie stworzyłam program kursów „Piszę, bo chcę”: pisanie prozy, pisanie na blog zawodowy (firmowy), poradników.

Autorka



Kurs pisania prozy,

dla tych, którzy marzą o byciu pisarzem, pisarką.



Kurs pisania na blog zawodowy,

dla tych którzy chcą zbudować markę eksperta i przyciągnąć potencjalnych klientów.



Kurs pisania poradników,

dla tych którzy chcą podzielić się swoją wiedzą ekspercką.



Poradnia pisarska,

dla tych, którzy już napisali książkę i potrzebują kogoś, kto ją przeczyta i oceni obiektywnym okiem.





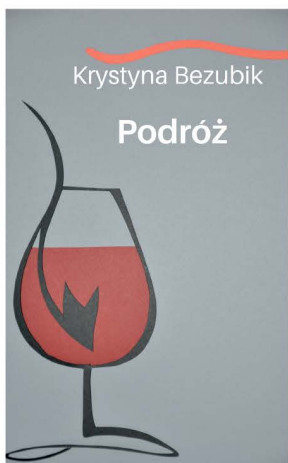
Poradnik kreatywnego pisania „**Piszę, bo chcę**” to 220 stron porad pisarskich, dialogów o pisaniu i kilkadziesiąt ćwiczeń.

Jego struktura to dialogi między czterema osobami: osobą prowadzącą kurs kreatywnego pisania i trzema kursantkami – kobietami, które chciałyby pisać, ale stale coś je powstrzymuje.

Podczas czytania poczujesz się, tak jakbyś uczestniczyła w kursie kreatywnego pisania.

Dzięki lekturze dowiesz się:

- jak pokonać blokady twórcze;
- gdzie szukać inspiracji;
- jak budować motywację do pisania;
- jak znaleźć czas na pisanie;
- jak ćwiczyć warsztat pisarski (od planowania książki po jej wstępną redakcję).



Tomik opowiadań „**Podróż**” jest niecodzienną podróżą po codzienności egzystencji i uczuciach. Przenosi do świata zwykłego, ale pełnego magii, w którym mały diabeł może spać zwinięty jak kot lub pływać w kieliszku wina. W tym świecie zamiana w czarownicę staje się lekarstwem na niewidzialność, a picie porannej kawy nabiera egzystencjalnego wymiaru.

Polecamy również inne książki autorki:





Krystyna Bezubik – oficjalnie: doktor literaturoznawstwa (studia doktoranckie i obrona w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie), pisarka. Publikowała w „Polonistyce”, „Pamiętniku Literackim”, „Fa-arcie”, „Epei”; wydała: tomik opowiadań pt. „Podróż”, „Tatry huczą gnozą!”, „Piszę, bo chcę. Poradnik kreatywnego pisania”. Jurorka w konkursach literackich. Autorka programu kursów i warsztatów kreatywnego pisania „Piszę, bo chcę...” (www.Pisze-BoChce.pl). Prywatnie: miłośniczka dobrej książki i kocięgo towarzystwa.

„Raj na kredyt” to książka o poszukiwaniu drogi do wnętrza siebie, drogi do spełnienia marzeń i przeistoczenia w innego, lepszego człowieka. (...) „Raj na kredyt” to powieść, która pochłonie nie tylko wielbicieli subiektywnej, intymnej literatury, poszukującej fundamentalnych prawd o ludzkiej egzystencji. Swój świat odnajdą w niej także czytelnicy zafascynowani jungowską psychologią głębi, opisującą fascynujący, tajemniczy świat archetypów – tworców naszej wyobraźni, odpowiadających pierwotnym reakcjom na rzeczywistość.

Dominik Sołowiej, krytyk literacki

Proza Krzysi Bezubik? Porusza, gdy stoję. Uspokaja, gdy jestem nadmiernie poruszony.

Adam Siemieńczyk, poeta